

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 25 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77-77 Nr. konta P. K. O. 66.155

Marsz. Daszyński wraca z urlopu 20 b.m.

Warsz. koresp. (St. Gr.) tel.:
Dowiedzujemy się, że marszałek sejmu p. Daszyński powraca z urlopu wypoczynkowego do Warszawy dnia 20 b. m.

Ambasador włoski obejmie swą placówkę w Warszawie 21 b.m.

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
W związku z wizytą min. Zaleskiego w Rzymie będzie przyspieszony przyjazd do Warszawy włoskiego podsekretarza stanu do spraw zagranicznych p. Grandiego. Przyjazd ten nastąpi 21 b. m.

Czy dojdą do porozumienia? Dalsze narady w sprawie odszkodowań

PARYŻ, 12 V. (PAT). „Le Journal“ donosi z Berlina: W niemieckich kołach politycznych uważają wyniki wczorajszego spotkania Ovena Younga z Schachtem za zadawalające. W Berlinie sądzą, że amerykańskie propozycje, dotyczące rozdziału spłat ulegną zmianie, umożliwiającą przyjęcie ich przez delegację angielską. Eksperci państw sprzymierzonych, zdaniem kół niemieckich, okazują skłonność do przyjęcia za-

strzeżeń niemieckich w formie złagodzonej i z pewnymi zmianami. Wreszcie przypuszczają w Berlinie, że zalecenia konferencji rzeczoznawców przekazane zostaną do zatwierdzenia konferencji niemiecko-amerykańsko-sojuszniczej, która od byłaby się na początku lipca roku bież.

BERLIN, 12 V. (PAT). Biuro Wolfa donosi z Paryża, że dr. Schacht po 24-godzinnych poby-

cie w Niemczech przybył dziś przed południem do Paryża, gdzie wznowiono narady w sprawie sformułowania raportu ostatecznego o pracach konferencji odszkodowawczej.

Jak słychać, delegat Stamp, przewodniczący komisji redakcyjnej przedłożył mial delegacji niemieckiej do zaopiniowania sformułowanie dotyczące tego rozdziału reparacji, który odnosi się do strony cyfrowej.

P. Charles Devey powrócił do Warszawy

Warsz. koresp. (St. Gr.) tel.:
Onegdaj powrócił z Paryża doradca finansowy rządu polskiego p. Devey.

Surowe wyroki na komunistów w Jugosławii

RZYM, 12. 5. PAT. Odbił się tu proces przeciwko komunistom jugosłowiańskim, oskarżonym o usiłowanie szerzenia niepokoju wśród ludności słowiańskiej dzielnic wyzwoleń. Sąd skazał 3-ch oskarżonych na 30 lat więzienia, jednego na 27 lat, wreszcie dwóch na mniejsze kary więzienne.

O specjalne pełnomocnictwa

wystąpił magistrat do rady miejskiej

Już donosiliśmy, wszystkim wydziału magistratu otrzymano polecenie dokonania jak największych skreśleń z budżetu na rok 1929-30 z powodu braku pieniędzy na niezbędne inwestycje i zatrudnienia bezrobotnych.

Redukcji podlegają wszystkie bez wyjątku budżety wydziałów. Z przedstawionych magistratowi wykazów skreśleń wy-

nika, że budżety poszczególnych wydziałów zostały zmniejszone o 15 do 25 proc.

Wczoraj odbyło się w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na którym postanowiono zwrócić się do rady miejskiej o uchwalenie pełnomocnictw, upoważniających magistrat do dokonania oszczędności w budżecie.

Katastrofa samochodowa pod Kaliszem

Szofer i robotnik ciężko ranni

Onegdaj około godziny 6-ej popołudniu na szosie Kalisz — Turku na trzecim kilometrze od Kalisza wywrócił się samochód ciężarowy z transportem towarów, należący do firmy Miller i S-ka w Turku.

Wskutek wypadku zostali przygnieci szczątkami zdruzgotanego samochodu i odnieśli

ciężkie obrażenia ciała szofer Adam Miklaszewski oraz Marjan Gneźko, obaj mieszkańcy Turka. Ciężko rannego Gneźkę przewieziono do miejscowego szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Straty powstałe wskutek katastrofy wynoszą kilka tysięcy złotych. (wi)

Gen. Minkiewicz



odwołany nagle ze stanowiska dowódcy K. O. P.

Nowy zarząd „Strzelca“

Prezesem został pos. Anusz

WARSZAWA, 12. 5. PAT. Dziś na walnym zebraniu delegatów związku strzeleckiego dokonano wyborów nowego zarządu. Na prezesa powołany został poseł Anusz, na członków zarządu: pp. Czaki, Minkowski, Iwanowski, poseł Koc, poseł Jędrzejewicz, Glinicki, profesor Sujkowski, Królikiewicz, pos. Kieszkowski, Jarosiewiczowa, Baczyński i Stenowa.

Polski towar, przez polskie porty na polskich okrętach — oto współczesne hasła gospodarczego rozwoju państwa

Wycieczki polaków z zagranicy

będzie przyjmować specjalny komitet

Warsz. koresp. (St. Gr.) tel.:
Jak się dowiadujemy, ukonstytuował się komitet przyjęcia wy wycieczek polaków z zagranicy.

Wycieczek tych będzie kilka i zgromadzą one około 30 tysięcy osób.

Protektorat generalny nad ko-

mitetem przyjął p. prezydent Rzplitej.

Skład komitetu jest następujący: prezes min. Karol Bertoni, wiceprezesi Wacław Sieroszewski i Antoni Ponikowski, skarbnik Leopold Kotnowski, sekretarz generalny poseł Cieplak. Poza tym do komitetu należy jeszcze dziesięć osób z różnych grupowań politycznych.

Delegacja niemiecka

przyjeżdża do Warszawy

BERLIN, 12. 5. ATE. Dzienniki sfer gospodarczych w dzisiejszych wydaniach popołudniowych donoszą, że przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską min. Hermes uda się w przyszłym tygodniu wraz z przedstawicielami urzędu zagranicznego i min. spraw wewn. i de-

legatów tow. kolonii Rzeszy do Warszawy, gdzie już od kilku dni przebywają przedstawiciele min. gospodarki Rzeszy i pruskich towarzystw handlowych. W wyjeździe tym niemieckie organizacje gospodarcze widzą ostateczną likwidację rokowań handlowych z Polską.

Blok agrarny

tworzy się z udziałem Polski

BERLIN, 12. 5. ATE. Dzisiejszy „Berliner Tageblatt“ przynosi sensacyjną wiadomość z Białogrodu, jakoby czynione były przygotowania do utworzenia się bloku państw agrarnych wschodnio-europejskich, zadaniem którego było by ochrona rolnictwa na rynkach międzynarodowych. Dziennik pisze

że o utworzeniu takiego bloku mówiono w Genewie podczas obrad komitetu gospodarczego. Według informacji dziennika rzeczniczem tej akcji ma być Polska. Szczegółowe obrady nad tym blokiem mają być przeprowadzone w dniu 30 maja r. b. w Białogrodzie podczas konferencji Małej Ententy.

Grecja wybiera prezydenta

Będzie nim prawdopodobnie Konduriotis

ATENY, 12. 5. PAT. W dniu 23 b. m. zgromadzenie narodowe dokona wyboru prezydenta republiki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybrany zostanie admirał Konduriotis. W związku z wyborem prezydenta nastąpi częściowa zmiana gabinetu.

Sfraszny pożar w Gollischee

WIEDEN, 12. 5. PAT. Onegdaj wieczorem wybuchł w miejscowości Gollischee pożar, który w ciągu jednej godziny zniszczył 58 domów. Pożar spowodowany był przez porzucenie zapalki. Ogień przeniósł się także na budynek urzędu pocztowego, tak że zostały przerwane połączenia telefoniczne. Pożar zdołano ugasić dopiero dzisiaj około godziny 5-ej nad ranem.

ELEKTROWNIA ŁÓDZKA

zawiadamia PP. Odbiorców, że, stosownie do §§ 75, 80, 81, 82 i 96 uprawnień rządowego Nr. 12, ceny prądu, obowiązujące PP. Odbiorców za miesiąc kwiecień 1929 roku, obliczone na dzień 7 maja roku bieżącego, wynoszą za jedną kilowatogodzinę:

dla światła 100,93 gr.

dla siły 37,17 gr.

z opustami, przewidzianymi w uprawnieciu rządowym.

W zależności od terminów zapłaty, oraz na zasadzie poszczególnych umów udzielone będą opusty dodatkowe,

DYREKCJA

Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego,
Sp. Akc.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

PIŁSUDSKI OSKARŻA

Każde wystąpienie marsz. Piłsudskiego w prasie, każde wystąpienie publiczne, przepelnione jest goryczą, której temu człowiekowi los nie szczędził.

Można niewiedzieć jak różnić się z Piłsudskim, można mu stawić zarzut za zarzutem, można nie zgadzać się z jego polityką socjalną i gospodarczą, ale nie można kwestjonować czystości jego rąk, co jest walorem pierwszorzędnym w naszych czasach, gdy zgnilizna moralna państwa uoszy się zastraszająco.

Piłsudski posiada swoisty sposób ujmowania zjawisk i ludzi. Ma odwagę żołnierza, szorstkość jego płaszcza i siłę słowa, które potęguje przy pomocy rozmyślanej brutalności, nie owijanej w konwenansową bawełnę.

Jedni mają z tego uciechę, drudzy wiedzą, że ostry dowcip, cierpkie słowo w ustach Piłsudskiego, taksamo, jak w ustach Lloyd George'a, Bernarda Shawa albo Clemenceau — jest pierwszorzędnym narzędziem walki.

Gdyby kto inny, nie Piłsudski, pozwolił sobie na takie chłostanie społeczeństwa („narodu idiotów“), jak właśnie Piłsudski — nie darowanoby mu tego za nic. Wymyślać postom od „fajdanów“, nazywać partyjników „hebesami“ — „idjotami“, a b. mężów stanu fałszerzami i złodziejami — to trzeba mieć na to i prawo i podstawę i odwagę.

Tej ostatniej Piłsudskiemu nie brakuje. Chodzi o PRAWO I PODSTAWĘ.

Prawo Piłsudskiego pochodzi wprost z jego historii społecznej, związanej krwawymi nienawiściami z dziejami kraju. Kto „czuwał o świecie“ — ma prawo mówić prawdę „o zmierzchu“. Kto był więźniem carskim, zesłańcem, bojowcem, konspiratorem, socjalistą, wodzem legionów, naczelnikiem państwa i jego organizatorem — ten ma prawo większe od innych otwierać innym i oczy i rany, nawet najbardziej bolące. I dalej, kto nie splamił swego honoru, w ciągu tylu lat trwając w służbie dla kraju, kto się nie ugiął pod ciężarem złota i pokus, sięgających aż po koronę królewską, ten ma prawo mówić „nam o wartościach rzeczy i walorach ludzi, odgrywających w Polsce społeczną rolę.“

A teraz — podstawa do oskarżeń. Człowiek, który tyle ciężarów na swoje barki brał i dźwigał; który tyle walk przetrwał zwycięsko; który „wbrew nadziei“ narzucał innym nadzieję i tyle razy zmuszał do zaufania, gdy inni gęśli się w pałak: człowiek, który nie jest już „lekko myślnym młodzieńcem“; człowiek o siwej głowie, po której kiedyś uderzała żołnierska pięść i kolba — taki człowiek nie rzuci chyba słów na wiatr. Wie co robi. I stąd z tego przekonania,

że Piłsudski wie co robi, pisze i mówi — pochodzi to zaufanie do niego, jakim darzą go towarzysze broni i ci, których on przekonał, że klanstwem, podłością i fałszem brzydzi się jego natura.

Będziemy obiektywni, gdy powiemy, że po wypadkach majowych (1926) i po wyborach do sejmu (1928), po Radziwiłłach i Nieświeżach — część zwolenników marszałka postawiła znak zapytania nad polityką Piłsudskiego.

Cała lewica — od P. P. S. do komuny i cała prawica — od endecków do „Obozu Wielkiej Polski“ — rozpoczęła szturm na Piłsudskiego, ostrzeliwując jego imię pociskami różnolitej wartości, nie wylaczając sławetnych „stink - granatów“.

Piłsudski nie pozostał dłuż-

ny. Rzucił w twarz oskarżycielom swoim garść rozżarzonych węgli, rozpalonych słów, za które bierze na siebie cały ciężar odpowiedzialności wobec swojej, wobec cudzej i wobec polskiej historii.

Zdumiał kraj, czytając enuncjacje marszałka. Mówili: dziwaczeje. Mówili: to jego sposób. Dodawali: coś się tam psuje. I snuto najdziwniejsze domysły, które z perfidną lubością kolportowali zwłaszcza endecy, których Piłsudski mimo wszystko rozbił politycznie w perzynę, czego nie potrafiła uczynić żadna partja lewicowa.

Gdy się patrzy na ten gązwy atak na Piłsudskiego — nie możemy oprzeć się wrażeniu, że dokonywuje się dewaluacja człowieka w Polsce wogóle i że jakieś „fatum polskie“ kładzie

swą ciężką rękę na historii naszych dni.

Wszyscy plują na wszystkich. Jeden drugiego odziera ze czei. Dajemy straszne przedstawienie, widowisko świata, który przyglądać się musi Polsce, jako narodowi b. niewolników, co się teraz pożerają wzajemnie, wyszedłszy za bramę więzienną z tomem konstytucji pod pachą, z tomem, którego się nie otwiera i nie czyta (50 proc. analfabetów).

Historja wykaże kto miał słuszość i w jakim stopniu. Nie będziemy teraz ważyli sporów ustrojowych. Poświęcimy uwagę walce, jaką Piłsudski prowadzi ze złodziejami i fałszerzami, którzy, jak się okazuje, tak blisko docierali do jego osoby.

Oto wyjątki z listu Piłsudskiego w sprawie zwolnienia ge-

nerała Minkiewicza. Pisze Piłsudski:

„Państwo przy tego rodzaju etyce wygląda, jak publiczny dom, z którego każdy wynosi co chce i ukrywa, stwierdzając w ten sposób, że mieszka tam jakiś wielki wstyd.“

Nie mogę przytem nie zauważyć, że bodaj ja jeden, gđym odchodził ze stanowiska Naczelnika Państwa, nie zrobiłem wstydu swemu rządowi, lecz za to byłem też i ukarany, gdyż następujące po mnie rządy porozbierały moje papiery, fałszowały moje podpisy, ba, nawet rozkradały moją prywatną własność.“

Włec: „rządy porozkradały“ — „fałszowały podpisy“ — „rozkradały własność prywatną“.

Są to słowa okrutne, słowa palące, jak ogień — ale słowa, za które bierze odpowiedzialność człowiek, który brał przez szereg lat odpowiedzialność za Polskę i sztandarów walki nie zaszargał w błocie.

W Polsce tyle słów rzuca się na wiatr, że mimowoll stawiamy sobie pytanie: może Piłsudski przesadza? może to gorycz, podsycona z prawa i z lewa? I dopowiadamy: musi przyjąć na lej na fakty.

Piłsudski oskarża — i musi mieć na to prawo i podstawę. Bo my wiemy, jak złodzieje porobili „na Polsce“ majątki; wie my, jak wywozili jaja, świnię, zboże i drzewo, byle nabieć trzosi; wiemy jak handlowali całą Polską, by garstce uprzywilejowanych zapewnić wille, domy, auta, szampana i brylanty.

Zgraja Koriantych, Witosów i Kucharskich tworzyła ten „obóz świętych polskich“, którzy wypompowali z Polski pracującą duzo krwi, przemienioną na dolary.

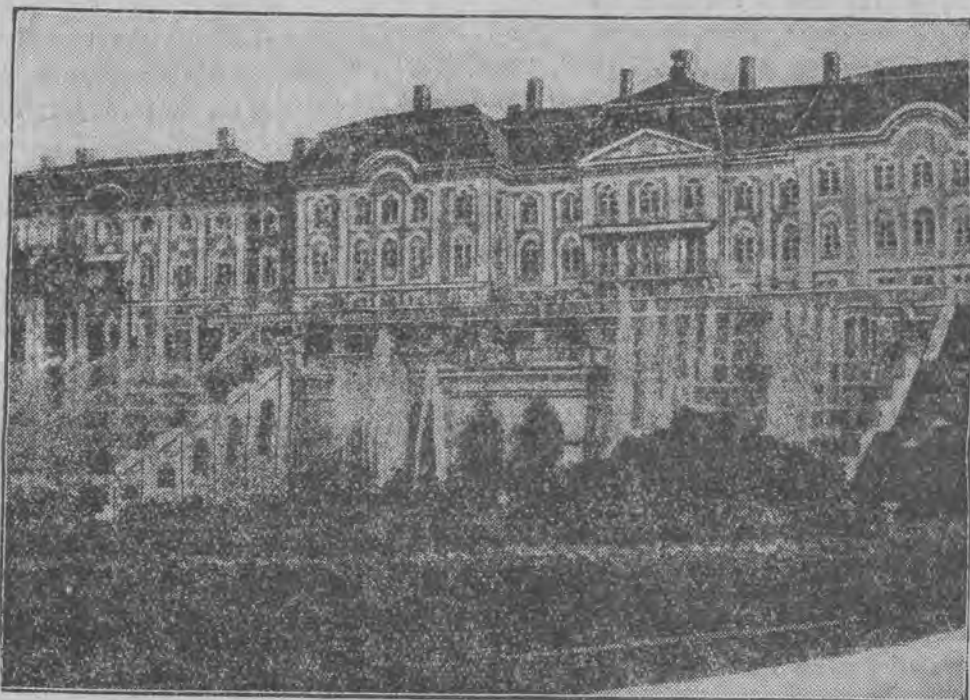
A pamiętacie, jak Piłsudskiego nurzali w błocie? Głosili: „bandyta z pod Rogowa“. Traibili: „ożeniony z żydówką“. Denuncjowali: „komunikuje się z Trockim“. Namawiali: „zostań królem“ (wasy po angielsku przystrzygłszy). Ciemnemu chłopstwu wpajali: „ukradł koronę Stanisława Augusta“. Szargali jego nazwisko. Otruć go chcieli w Belwederze (kucharz był podkupiony). Zabić go chcieli ręką Niewiadomskiego. Krajali konstytucję z obawy przed nim (nożycami Dubanowicza i Lutosławskiego). Puszczali plotkę: „dostał pomieszania“.

Tysiące kublów nieczystości wylano na głowę człowieka, któremu teraz brakuje „eleganckich słów“, aby móc okrywać lajdactwo tytułem „przyzwyczajoności“.

Piłsudski oskarża... Czekamy na fakty. Możemy nie zgadzać się z nim, z jego taktyką, możemy mieć żal, że odszedł od sztandarów młodości — ale nie mamy prawa pozbawiać go prawa odpierać lajdactwa rozpalonym żelazem.

Wawrzynie Wyrwidąb

Sezon turystyczny w Sowieciech



Letnia rezydencja cara w Peterhofie zostaje przekształcona na hotel dla bogatych amerykańców.

Egzemplarze zdrowych kobiet

mogą być zużytkowane przez armję sowiecką

Moskwa, w maju Moskiewska „Komsomolskaja Prawda“ przeprowadziła ankietę w sprawie przyjmowania kobiet do armji czerwonej. Wśród osób, do których redakcja gazety zwróciła się w tej kwestji, znajduje się również komisarz dla spraw wojskowych Woroszyłow. Jego wywody są niezmiernie interesujące i zastępują niewątpliwie na baczność uwagę również ze strony opinji europejskiej.

Woroszyłow oświadczył przede wszystkim, że sfery wojskowe ZSSR mają już pewne, dość bogate nawet, doświadczenia, dotyczące problemu przyjmowania kobiet do armji. „Kobiety brały czynny udział w wojnie domowej, — mówi Woroszyłow, — kilka kobiet zajmowało odpowiedzialne stanowiska w armji czerwonej również w okresie pokoju. Dwie kobiety nawet ukończyły akademję wojenną, a nie nasza w tem wina, — zaznacza komisarz, — że w chwili obecnej nie pracują one w czerwonej armji“.

Zdaniem Woroszyłowa, ko-

biety mogą być komendantami. Ale w życiu praktycznym problem ten komplikują do pewnego stopnia pewne specyficzne okoliczności. Kobięcie trudno jest pracować w warunkach wojskowej dyscypliny. Z tego też względu zbyt wiele kobiet o przyjęcie do armji czerwonej nigdy się nie ubiegało.

„Muszę się wam przyznać, — mówi dalej Woroszyłow, — że i my (głównie dowództwo armji) zachowujemy w tej sprawie pewną ostrożność i bynajmniej nie dążymy do zbyt pochopnego powiększania liczby kobiet w armji czerwonej. Nie dlatego. byśmy uważali, że kobieta nie może sobie dać rady ze służbą wojskową. Znam dużo kobiet, które były ze mną na froncie, które znakomicie wytrzymały najbardziej nużące marsze, świetnie obchodziły się z karabinem i szabłą, wspaniale strze-

lały, były prawdziwymi żołnierzami. W czasie wojny kobiety nie pozostają w tyle za mężczyznami. Inaczej — ma się jednak rzecz w czasie pokoju. Chcąc pogląd ten uzasadnić, mówi Woroszyłow, co następuje: „Gdybyśmy się zdecydowali przyjąć na służbę wojskową znacznie szerszą liczbę kobiet, to musielibyśmy stosunkowo mieć ich więcej, niż mężczyzn, ponieważ w pewnych okresach czasu kobieta bez uszczerbku dla swego zdrowia nie może wykonywać całego szeregu prac. Z tego względu, — mojem zdaniem, — specjalne dążenie do pozyskania szerokiej mas kobiet dla służby wojskowej nie jest wskazane.“

Poszczególne „egzemplarze“ zdrowych kobiet, — powiada Woroszyłow, — mogą oczywiście do armji być przyjmowane, ale uogólnianie tego problemu jest nie na miejscu.

Woroszyłow uważa natomiast, że w formacjach pomocniczych (warsztaty, biura, oddziały sanitarne) praca kobiet może być lepiej wyzyskana.

Czytajcie „Głos Poranny“

Tajemnica Grobowca Nr. 13

Romans
sensacyjny

G. Muhlen-Szulta.

(Ciąg dalszy).

Marietta stała przed Bobem z zaciśniętymi pięściami i wypiekami na policzkach.

— Tak należy obchodzić się z tchórzami! — krzyknęła.

Bob zachował zupełny spokój z obojętną miną zdjął golf i włożył marynarkę.

Marietta zaś krzyczała ze złością:

— Dlaczego pan mnie zdradził? Czy pan uważa za czyn bohaterski oddanie młodej dziewczyny w ręce kata? Mówię panu, że był to czyn łotrowski. Wszyscy mężczyźni w tym domu są łotrami: Padube, Wiesel, John..., ale mają swój łotrowski honor. Wszyscy oni są gotowi zamordować człowieka i obrażać, wszyscy wysyłają swe kochanki na ulicę i biją je, gdy nie przynoszą im pieniędzy. Lecz żaden z nich nie wydalby dziewczyny, która oddała mu się pod opiekę. Pogardzam panem! Godny litości był pan, gdy pan drżał z trwogi przed Padubem. Szkoda, że scena ta nie odbyła się na ulicy. Zwolalbym wszystkie dzieci z naszej dzielnicy, aby pana wysmiały i obrzuciły błotem.

Zmęczona — zamilkła, opadła na fotel i ostupałym wzrokiem patrzyła przed siebie. Po kilku minutach ocknęła się i westchnęła głęboko. Bob stał przed nią. Twarz jego zaostriła się, a na czoło padł cień. Lecz w głosie jego było coś miękkiego, pieszczotliwego, o co trudno było posadzać silnego mężczyznę z cementarza. Rzekł łagodnie:

— Marietta, dlaczego pan tak mówi, wszak pani nic o mnie nie wie.

I wskazując na obłąaną atramentem marynarkę, dodał:

— Sądzę, że pani dziś jeszcze postara się usunąć te plamy.

W oczach Marietty znów zapaliły się ogniki:

— Pan powie temu ołbrzymowi, że oblałam pana atramentem, on zaś zbije mnie, a ja zrobię wszystko, czego pan zażąda. Doprawdy osiągnie pan nie bywały tryumf nad Mariettą!

Bob schwył ją mocno za ramię:

— Jesteś głupim dzieciakiem, moja mała, — rzekł, — teraz chodź za mną.

ROZDZIAŁ VII.

Wroga kompanka

W restauracji Rudego Johna zbierały się najgorsze szumowiny wielkomięskie. Mężczyźni i kobiety byli jednakowo brudni, wprost przyklepiali się do krzesła; jak czarne plamy odcinali się na czerwieni pluszowych kanapek. Czerwone, nabrzmiałe ręce i brudne, rozczochrane włosy sprawiały obrzydliwe wrażenie.

Między gośćmi znajdował się Rudek Wilk, grabarz. Pił wino, prosto z flaszki, mógł sobie na to pozwolić, przecież ludzie umierają codziennie. A ci, którzy pozostają, martwią się, patrzą na świat przez czarną zasłonę i nie żałują pieniędzy dla grabarza. Poza tym są oni bardzo roztrzepani i zostawiają w domu przedpogrzebowym: klejnoty, torebki, rekawiczki, parasolki — Rudek spienięża wszystko u znajomych handlarzy. A gdy widzi, że nieboszyk był bogaty, to i do trumny zagląda. Poco trupowi bogactwa, żywemu bardziej się przydadzą.

Przy nim siedziała gruba ordynarna kobieta, z czerwoną, nabrzmiałą twarzą.

Był tam również hycel Pliszka, którego twarz była uosobieniem wszelkich łotrów. Człowiek ten mieszkał gdzieś na czwartaku, żywił się miesem psiem i kocim; lecz wieczorem kładł biały kołnierzyk i krawat i przychodził pobawić się do Rudego Johna. Pił bez końca czystą wódkę i przyglądał się ko bietom, siedzącym w lokalu. Czasem zabierał z sobą jedną z tych dam, również już dobrze wstawioną.

W kącie trzej mężczyźni pił piwo. Byli to: młody Blak, jego ojciec i dziadek. Święcił on osobliwy dzień; wszyscy w trójkę byli akurat na wolności. No bliwe towarzystwo; razem mogli się poszczycić 68 latami więzienia. Z tego 37 przypadło na dziadka, 26 — na ojca, a pięć — na syna.

Przy stołach siedziało jeszcze wiele godnych uwagi osobistości.

Piękny Maks, błądźca, obejmował dwie ładne dziewczyny, siedzące przy nim. Sprawiało to wrażenie, iż pragnie usymbolizować swój zawód. Zbir, o twarzy buldoga, trzykrotny morderca,

zwolniony od kary, wskutek orzeczenia lekarzy, iż jest niedorozwinięty umysłowo. Każdy gość miał swoją historję i niejedno przestępstwo na sumieniu.

Między stolikami kręciła się cnotliwa Zuzanna; dziewica, chwalała się tem, iż zachowała cnotę. Lecz złośliwi twierdzili, że, mimo chęci, nie może się ona tej cnoty pozbyć. Zuzanna miała garb i rude, zmierzwiłone włosy. Nosila rogowe okulary, dzięki czemu, jak twierdziły jej przyjaciółki, można ją było odróżnić od wielbłąda.

Stale była zatrudniona wyłazaniem traktatów o moralności i codziennie wieczorem topiła w al koholu zebrane — na ratunek upadłych dziewcząt — pieniądze.

Bob wybrał stoliczek, stojący w rogu. Boczna ściana oddzielała go nieco od całej sali. Łagodnie zmusił Mariettę do zajęcia miejsca obok niego. Oczy dziewczęcia pełne były przerażenia i bezsilności.

Zbliżył się kelner, sprawiający wrażenie fauna we fraku

— Czego się pani napije, Marietto? — spytał Bob.

Marietta podniosła oczy i spojrzała na niego wrogo:

— Nie będę piła tego, — a co pan zapłaci — rzekła.

— Dobrze, nie zapłacę, lecz zostanę dłużny gospodarzowi — oświadczył Bob żartobliwie.

Poczem dodał, zwracając się do kelnera:

— Dwa razy kawa.

Kelner odszedł z miną obrażonego księcia; takie polecenie uchylało jego godności.

Na ramieniu Boba spoczęła rączka Marietty; drobna, opalona rączka ze zgrabnymi paluszkami. Ostre paznokcie wpiły się w ciało Boba. Udawał, że tego nie zauważył; dokoła ust jego igrał wciąż ten sam łagodny uśmiech.

— Niech pan mi powie, za ile on mnie panu sprzeda?

— Kto miał mi panią sprzedać? — spytał spokojnie Bob.

Marietta zasyczała ze złością:

— Dlaczego pan kłamie? Czy pan nie ma odwagi powiedzieć mi prawdę? Czy pan obawia się odpowiedzialności? Co do tego, może pan być spokoj-

ny. Padube urządza się sprytnie, nikt mu niczego nie dowiedzie. On jest przedsiębiorcą, ja towarem. Interes idzie doskonale. Codziennie więcej się o mnie dopytują i Padube zaczyna mnie cenić; byle komu mnie nie sprzedaje. I dlatego dziwię się, że przyjął nowego klienta. Pan chyba bardzo dużo za mnie zapłacił?

Bob spoważniał:

— Nic za panią nie zapłaciłem, Marietto, — rzekł.

— Historia jest więc jeszcze bardziej tajemnicza. Prawdopodobnie jest pan jakąś ważną osobistością, radcą ministerjalnym, czy może nawet komisarzem policji kryminalnej.

Z głębokim namysłem Bob odrzekł:

— Być może! Nie wiem.

Nagle Marietta oparła głowę na rękach i zaczęła płakać.

— Cóż się pani stało, Marietto? — szeptał Bob, gładząc pieszczotliwie jej ramiona i włosy. W ruchu tym była nieskończona dobroć najlepszej matki.

— Marietto, niech pani będzie cierpliwa! Nic się pani nie stanie. Niech pani mi zaufa, nie pozwolę pani skrzywdzić!

Gdy Marietta nie przestawała płakać, spojrzał na nią w poczuciu swej bezsilności i chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz machnął tylko ręką i odwrócił się w stronę sali:

— Kelner, sampana! Lecz o ile okaże się, że będzie to woda z cukrem, powieszę cię na tej lampie!

Rozległy się stłumione dźwięki skrzypiec, w które miewał się rozstrojony fortepian.

Rudek Wilk stanął przed swą panną. Chwył ją za rękę i podniósł w górę. Śmiejąc się wesoło, spadła wprost w jego objęcia, poczem miła para puściła się w tany. Wilk wyglądał bardzo zabawnie, chciał tańczyć z wdziękiem, a robił wrażenie sztywno poruszającego się niedźwiadka.

O wiele ładniej wyglądał Piękny Maks. Znał on wszystkie finezje sztuki tanecznej. W prawej ręce, którą obejmował tancerkę, widniała kolorowa jedwabna chusteczka, lewą rękę wyciągnął daleko i palec wskazujący podał tancerce.

(d. c. n.)



Schwył ją mocno za ramię...

Objął lewą ręką Mariettę i po ciągnięciu w stronę komody; otworzył szufladę, wyjął z niej szal, i zarzucił na drobne ramiona dziewczęcia.

Następnie zszedł razem z nią ze schodów.

Marietta dała się bezwolnie prowadzić. Robiła wrażenie ofiary, prowadzonej na stos.

Wszyscy przybywający świeżo prenumerujący „Głosu Porannego“ otrzymają początek powieści bezpłatnie

Wyścigi automobilowe w Łodzi

Generalne zwycięstwo Bugatti. — Liefeld na Austro-Daimlerze zajął czwarte miejsce. — W kategorii sportowej zwyciężyły Austro-Daimlery

W dniu wczorajszym przy pięknej pogodzie odbył się zapowiadany i przez sportową Łódź niecierpliwie oczekiwany wyścig samochodowy, na szosie Lutomiersk — Aleksandrów.

Już dość wcześnie zaczęły się gromadzić na mecie znaczne tłumy widzów, szczególnie jak na nasze stosunki. Szereg aut prywatnych i taksówek zwoziły żądnych wrażeń łodzian. Stan szosy był doskonały i nie pozostawiał nic do życzenia. Jak również wzorowa organizacja samych wyścigów, co zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie kierownictwu wyścigu z pp. komandorem Kauczyńskim i wicekomandorami Schichtem i J. Holcem na czele.

O godz. 14.30 rozpoczęły się wyścigi, a potem już kolejno mijają nas wspaniałe maszyny wyścigowe w szalonym tempie, utrzymywane na wodzy pewną ręką i naprężeniem woli kierowców. Ogólny wynik wyścigów tegorocznych uważać należy za bardzo dodatni, czasy osiągnięte są znacznie lepsze niż w roku ubiegłym, ale też starowała w tym roku elita kierowców polskich, na czele z nazwiskami, które zdobyły już sobie w tej dziedzinie sportu poważanie zagranicą.

Wyniki były następujące:

Kategoria wozów wyścigowych:

- 1) Stanisław Szwarestein (Warszawa) na maszynie „Bugatti“ — 1 min. 57,97 s. — 152,570 klm.
- 2) Jan Ripper (Kraków) na maszynie „Bugatti“ — 2 min. 01,33 sek. — 147,747 klm.
- 3) Edward Zawidowski (Lwów) na maszynie „Bugatti“ — 2 min. 02,84 sek. — 146,526 klm.
- 4) Henryk Liefeld (Warszawa) na maszynie „Austro-Daimler“ — 2 min. 57,845 — 101,212 klm.

Kategoria wozów sportowych.

- 1) Ludomir Cieński (Lwów) na maszynie „Austro-Daimler“ — 2 min. 34,54 sek. — 116,880.
- 2) Franciszek Mycielski (Lwów) na maszynie „Austro-Daimler“ — 2 min. 48,72 — 106,685 klm.
- 3) Kazimierzowa Poznańska (Łódź) na maszynie „Austro-Daimler“ — 2 min. 55,04 — 103,010 klm.
- 4) Apfelbaum (Warszawa) na maszynie „Packard“ — 3 min. 1,09 sek. — 98,955 klm.
- 5) Karol Plihal (Łódź) na ma-

szynie „Buick“ — 3 min. 5,125 s. — 97,231 klm.

6) Leopold Gerhardt (Łódź) — na maszynie „Voisin“ — 3 min. 23,95 sek. — 88,700 klm.

7) Nadzieja Marchlewska (Warszawa) na maszynie „Fiat“ — 3 min. 37,03 sek. — 82,935 klm.

8) Halina Regulska (Warszawa) na maszynie „Fiat“ — 3 min. 38,45 sek. — 82,388 klm.

9) Franciszek Grętkiewicz (Łódź) na maszynie „Bugatti“ — 3 min. 44,725 sek. — 80,097 klm.

Jeśli przypomnimy sobie, że w

r. ub. najlepszą szybkość dnia osiągnął na „Bugatti“ p. Frühling, a mianowicie 138,5 km. godz., to wyniki tegoroczne uważać należy za bardzo dobre.

Całe wyścigi były niezwykle udane, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym.

Walka o puchar Davisa

Anglia -- Polska 5:0

(Telefonem od warszawskiego sprawozdawcy sportowego)

Jak było do przewidzenia, reprezentacja Polski przegrała z reprezentacją Anglii, ale i tym jeszcze razem przegraliśmy do 0. Miejmy nadzieję, że jest to po raz ostatni. Z naciskiem trzeba stwierdzić, że klasa naszych czołowych tenisistów coraz bardziej zbliża się do europejskiej klasy, co w pierwszym rzędzie wykazał nam swą grą nasz mistrz Maks Stolarow. Gdyby M. Stolarow grał pierwszego dnia przeciwko Hughesowi tak, jak wczoraj przeciwko Austiniowi, napewno moglibyśmy się po szczyć jego wygraną. Najwyższy czas, aby w Polsce zjawili się kryte korty, gdyż wtedy nasi tenisiści nie przystępowaliby do gier wiosennych prawie bez treningu.

We wczorajszym spotkaniu M. Stolarowa z najlepszą rakieta angielską, a siódmą w klasyfikacji światowej, Austinem, młody nasz mistrz wykazał nie bywale wysoką klasę gry, a choć w pierwszym secie był trochę speszony i przegrał 6:1, to w następnych dwu setach zupełnie dorównał swemu przeciwnikowi, stawiał mu twardy opór, wytrzymał tempo do końca i uległ może jedynie dzięki mniejszej rutynie, a nie słabszej umiejętności gry. Drugi set był najciekawszy i długi czas szala zwycięstwa wahała się, aż wreszcie Austin wygrał 11:9, ale i wtedy Stolarow jeszcze się nie poddał, walczył zaciekle do ostatka i przegrał trzeciego seta 9:7. Ostateczny ten wynik jest niezwykle chlubny dla naszego mistrza i miejmy nadzieję, że przyszły rok da nam inne rezultaty.

Natomiast Tarnowski był w dalszym ciągu niedysponowany, nie stawiał przeciwnikowi pra-

wie żadnego oporu, to też szybko przegrał 1:6, 0:6, w trzecim secie jedynie spróbował się bronić i doprowadził do stanu 5:6, aby wreszcie ulec 5:7.

Czechosłowacja -- Belgia 2:0

W walce o puchar Davisa w drugiej rundzie spotkali się w Pradze czechosłowacki z belgami. Już w pierwszym dniu walki czechosłowacy wygrali obie gry, prowadząc 2:0 i nie ulega wątpliwości, że belgowie zostaną wyeliminowani z dalszych rozgrywek. Menzel pobił Lacroix'a

6:3, 6:1, 6:1, a mistrz czeski Koželuch z trudem pobił Ewbanka 7:5 12:10, 6:4. Przebieg tej ostatniej walki naogół rozczarował i nie pokazał tej klasy gry, jakiej się spodziewano.

Jugosławia wyeliminowana

Ostateczny wynik walki o puchar Davisa w Atenach pomiędzy Grecją i Jugosławją przyniósł łatwe zwycięstwo Grecji w stosunku 4:1. Jedyne punkty dla Jugosławji zdobył Friedrich, bijąc Esstradiatesa 6:1, 6:3, 6:4.

Wspaniały sukces Polski

Polska — Węgry 8:8

WARSZAWA, 12. 5. (Pat.). Dziś odbył się w cyrku mecz bokserki między Polską a Węgrami z wynikiem 8:8.

Wobec zwycięstwa Polski w wadze ciężkiej, puchar zdobyła drużyna Polska.

Bieg sztafetowy o nagrodę „Kurjera Łódzkiego“

W dniu wczorajszym odbył się bieg sztafetowy o nagrodę „Kurjera Łódzkiego“ na trasie Łódź — Rzgów — Pabjanice. Dystans 14,600. Udział wzięło 8 sztafet. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta LKS-u w czasie 48,36,6.

Jubileusz Sily

Jak nas informuje zarząd „Sily“ klub ten urządzi w roku bieżącym uroczystość z powodu 22-letniego istnienia klubu.

Ustaleniem programu zajęła się specjalnie w tym celu wyłoniona komisja, która też w najbliższych dniach ułoży szczegółowy program uroczystości i zawodów.

Termin obchodu wyznaczono na 1 czerwca.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Katastrofa lotnicza



Samolot włoski spadł na wody morza Śródziemnego. Załoga została uratowana przez niemiecki statek.



Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyrykcją Teodora Rydera

Początek przedstawień o godzinie 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godzinie 12-ej w poł. ostatniego o godzinie 10-ej wiecz.

Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł., w soboty i niedziele od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Najnowszy film produkcji krajowej

CZŁOWIEK O BŁĘKITNEJ DUSZY

Dramat współczesny, reżyserji Michała Machwica

W roli tytułowej

Zbyszko SAWAN

W rolach głównych:

Dolores Orsini, Alina Konopska, Tekla Trapszo Eugenjusz Bodo, Władysław Walter, Ludwik Lawiński

